

Przyznać się do Jezusa...

Wpisany przez TOMASZ32-VAD
sobota, 10 listopada 2012 19:26 -



Przyznać się do Jezusa to nie lada sztuka. Szczególnie w środowisku, które z Chrystusem i Jego Kościołem nie ma nic wspólnego. Wiele razy siedzimy zupełnie zbici z tropu i zażenowani, słysząc ostre wywody na temat księży (czasami słuszne innym razem nie) i tych wszystkich, którzy dają się zwieść "czarnej międzynarodówce" podporządkowanej Watykanowi.

Co wtedy robić?... Wdawać się w dyskusje, bronić Kościoła do ostatniej kropli krwi?... A może milczeć, modłać się w ciszy serca i zawierzać rozgadane towarzystwo Bożemu miłosierdziu?...

Słowa, słowa, słowa... Najbardziej przemawiające do ludzi jest świadectwo naszego życia. Chrystus potrzebuje świadków a nie nauczycieli. Głos nasz staje się "mocny" gdy wydobywany jest z wnętrza, pełnego Bożej obecności. Jeśli jestem blisko Niego i pozwalam Mu wchodzić we wszystkie sfery mojego "ego" stać mnie na ewangeliczny "sensus communis" (zdrowy rozsądek). Widzą wtedy we mnie człowieka, który jest uczciwy (bo wierzy), jest pokorny (bo kocha) jest otwarty na innych (bo żyje nadzieją).

Przyznać się do Jezusa...

Wpisany przez TOMASZ32-VAD
sobota, 10 listopada 2012 19:26 -

Nie muszę bić piany mówiąc wiele i w przyпыwie wzburzonych emocji. Ale mogę żyć "całą gębą" tak jak Pan mi podpowiada. Wtedy będą widzieć... "Tak, ten człowiek jest doprawdy Bogu oddany" - pomyślą nawet. O Kościele i Bogu nie da się dużo powiedzieć. Ci, których Pan szuka potrzebują dowodów namacalnych, dowodów z życia. Słowo musi stać się ciałem. Innej drogi świadectwa nie ma...

Przyznać się do Jezusa to nie lada sztuka. Przyznać się do Niego bez słów, ale życiem konkretnym to sztuka jeszcze większa. Warto też pamiętać, że do rzeczy większych Bóg nas powołuje. Bo wie, że stać nas na to, co nam czasami wydaje się ponad nasze siły...

Zatem do dzieła...

AUTOR: **Ks. Rafał J. Sorkowicz SChr**

ŹRÓDŁO : <http://www.sorkovitz.blogspot.com>